

Zdegenerowana perła pod ochroną

Zaczął się od ZOOMa 04/08, w którym w trzech różnych miejscach (wywiad z M. Bielecką-Hołą, felieton G. Reszke, tekst K. Hołdy) powróciło hasło-klucz „pawilon Hansena” - jako synonim wiwisekcji na czulej tkance architektury i urbanistyki Lublina. Skądinąd trafny tekst Katarzyny Hołdy „Problemy lubelskiej przestrzeni” zahaczył również o osiedle Słowackiego i następujące tam zmiany. Uwaga o wyburzeniu budowli powstałych bez zgody autorów osiedla, pośrednio wywołała reakcję zastępcy prezydenta miasta, Włodzimierza Wysockiego. W lekkiej formie (Gazeta w Lublinie, 11.04.2008) odparł on pretensje tych, którzy uważają, że w prasie finansowanej przez miasto nie wolno krytykować miejskiej władzy. Nic tylko przyklasnąć prezydenckiej obronie wolności wyrażania opinii, jednak z małym zastrzeżeniem. Z dobrych intencji przebija nuta nieco protekcyjna: spokojnie, to tylko żale Młodej Gniewnej, tak naprawdę nic poważnego się nie stało, innym budowla taka czy inna ma prawo się podobać, nikt burzyć niczego nie będzie, bo żadnej samowoli budowlanej nie ma, tak sobie tylko popiszemy. Ten dymek quasi-pedagogiczny nie powinien się unosić, bo zakłóca ciekawą dyskusję (rozwinęta później niezłym tekstem Mirosława Haponiuka).

Następnie w ZOOMie 05/08 Katarzyna Hołda podsumowała, że drugorzędne są definicje w rodzaju „samowola architektoniczna” czy „budynek postawiony z naruszeniem praw autorskich innego architekta”. Przede wszystkim chodzi o wydanie zezwoleń i rozpoczęcie prac „bez zgody autorów osiedla i z lekceważeniem koncepcji urbanistycznej”, przy czym głównie dotyczy to wybudowanego kościoła. Hołda w swojej konkluzji upraszcza jednak nie do końca oczywiste kwestie.

Działalność Oskara Hansena (wraz z żoną Zofią autora wspomnianego osiedla Słowackiego) nie daje się zamknąć w szablonowym podejściu do „twórcy, tworzywa i utworu”. Celnie ujęli to członkowie kolektywu Pawilon Stabilnej Formy - Cezary Klimaszewski, Tomasz Kozak, Tomasz Malec - w tekście będącym elementem prezentacji „Forma Otwarta jako passe-partout patriarchy?” (wystawa „Betonowe dziedzictwo. Od Corbusiera do blockersów”, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, 2007). Tekst PSF jest wręcz lekturą obowiązkową dla wszystkich zgłaszających się do dyskusji na temat istnienia kościoła w samym centrum lubelskiego

dzieła małżeństwa Hansenów. Klimaszewski, Kozak i Malec porównują tradycyjne rozumienie utworu urbanistyczno-architektonicznego (osiedle Słowackiego) z tym, co na jego temat oraz na temat koncepcji Formy Otwartej jako przeciwieństwa dla Formy Zamkniętej uważał sam autor. Hansen podsumowywał, że FO to "kompozycje zmienne – procesy życia eksponowane przez tła". Istota Formy Otwartej w dużym skrócie polega na możliwości jej kontynuacji, rozbudowywania i zmian. Oskar Hansen w wywiadzie z grudnia 2003 r. (dla miesięcznika Domus) mówił: "Rodzina się powiększa, moda przemija, budynek musi być strukturą zdolną do transformacji. (...) W zależności od lokalnych warunków ekonomicznych istnieje możliwość rozrostu". Na temat osiedla Słowackiego: "Cel jest taki, aby każdy użytkownik miał możliwość zmiany tego, co otrzymał (...) Specjalnie robiliśmy tę architekturę tak, aby była jak najbardziej wolna, otwarta".

Trafne pytania w tym kontekście stawia historyk sztuki Hubert Mącik: Czy w tej sytuacji w ogóle mamy jakiegokolwiek prawo usiłować zamknąć dzieło Hansena? Zrobić z niego skansen-rezerwat architektury? To właśnie dzięki założeniom Hansena sprawa ochrony osiedla Słowackiego jest bardzo trudna merytorycznie - bo osiedle to wymaga zupełnie innej ochrony niż "tradycyjne zabytki", formy zamknięte, gdzie nie wolno nic dodawać, bo są skończone. Dzieło Hansena jest zaczęte i nie powinno się skończyć nigdy, chyba że wraz z ludzkością. Jest otwarte, więc jak można zabraniać rozszerzania go? (tekst opubl. na forum skyscrapercity.com)

Że w przypadku osiedla Słowackiego mamy do czynienia z utworem, to oczywiste. Pytanie jaką ochronę daje autorowi osiedla prawo autorskie? Generalnie istnieją dwie odrębne sfery uprawnień: jedna to majątkowe prawa autora, gdzie ochrona jest zdecydowanie szersza. Sfera ta wyprzedza drugą, czyli prawa autorskie osobiste. Pierwsza kategoria akurat co do osiedla Słowackiego nie ma większego znaczenia, a to dlatego że projekt powstał w ramach Biura Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie, gdzie zatrudnieni byli Oskar i Zofia Hansenowie. Zgodnie z przepisami, majątkowe prawa autorskie do utworu przysługiwały od początku nie projektantom, lecz ich pracodawcy. Praktyka tamtego czasu nasuwa wniosek, że Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa, budująca osiedle Słowackiego, nabyła w całości owe majątkowe prawa twórcze do projektu. Z kolei osobiste prawa autorskie to ochrona więzi twórcy z utworem, między innymi poprzez "nienaruszalność treści i formy utworu" - czyli zagwarantowanie integralności dzieła. Oczywiście przepisy nie tłumaczą, co to dokładnie znaczy forma lub treść utworu i kiedy należy im się ochrona. Za każdym razem trzeba dokonać osobnej oceny, korzystając z wcześniejszych wniosków, np. takiego że nie każda zmiana dowolnego elementu treści lub formy utworu narusza prawo do jego integralności, lecz tylko taka, która usuwa lub narusza więź między utworem a cechami indywidualnymi dla jego twórcy.

Wracając do osiedla Słowackiego: które nowe realizacje i w jaki sposób naruszają wspomnianą integralność - „bezczelne wybudowanie kościoła”, „dobudowanie pomieszczenia do pawilonu handlowego obok”, czy też trafnie zauważone przez J. Bieńkowskiego „ogrodzenie terenu targu okropnym płotem”? A może ocieplenie i zmiana kolorystyki żłobka? Odpowiedź stanowi zarazem wyjaśnienie, czy rzeczywiście doszło do odtrąbionego zawczasu naruszenia praw autorskich. Nie pozbawiając laików (w tym niżej podpisanego) szansy na wyrażenie zdania, trzeba sięgać do opinii „specjalistów w branży” i do kryteriów fachowych.

Co do rozbudowy pawilonu handlowego, która zresztą zrobiła barwną karierę prasową (np. określona przez A. Molika jako „pryszcz na trochę zdegenerowanej perle architektury” – cyt. za PSF) werdykt wydał sąd dyscyplinarny architektów. Projektant rozbudowy (jako adwokat broniłem go w tym postępowaniu) został ukarany za opracowanie projektu bez kontaktu z dysponentami praw autorskich, czyli podjęcie się pracy bez odpowiedniej wiedzy. Jednak co do samego projektu przyjęto, że „nawiązuje on do istniejących rozwiązań poprzez właściwy dobór środków i zastosowanie charakterystycznych elementów architektonicznych”. Zauważmy, że naruszenie reguł zawodowych (niedoprowadzenie do kontaktu z twórcami) nie oznacza automatycznie naruszenia osobistych praw autorskich – czyli ingerencji w formę i treść utworu w takim stopniu, że zrywana jest więź z twórcą. Właśnie akurat w przypadku pawilonu trudno przyjąć, by jego przebudowa łamała integralność pierwotnego zamysłu. Oto kilka opisowych, podanych w języku architektonicznym, założeń projektu rozbudowy: "zastosowane środki: okładzina klinkierowa, ślusarka aluminiowa z podziałami o tym samym rytmie, eliminacja istniejących materiałów szkodliwych – płyt azbestowo-cementowych; charakterystyczne dla zespołu elementy architektoniczne: skosy attyki dachu, wyraźnie podkreślające jego formę, dobrze widoczne na tle klinkieru schody z pełną balustradą spinające elewację od południowego wschodu, słupy o przekroju kołowym w konstrukcji tych schodów, kontynuacja pierzei wysokości II kondygnacji (podobnie jak w istniejącej strefie południowo zachodniej zespołu pawilonów) jako element przestrzeni sygnalizujący powtarzalność zespołu i dający odświeżające wrażenie kontynuacji pierwotnego zamysłu".

Czy tego rodzaju pomysł architektoniczny rzeczywiście daleko odbiega od hansenowskiej idei nieskończoności i humanizmu? Czy rozwój budowli nie jest wywołany zachętą ze strony projektanta pierwotnego dzieła, z założenia zgadzającego się na jego ewolucję, modyfikacje, przeróbki? H. Maćkik pisze: Możemy chronić ale co chronić? Substancję osiedla czy ideę architekta w niej zawartą? Osiedle Słowackiego to realizacja Formy Otwartej, architektura zaprojektowana

tak, by możliwie swobodnie przekształcać i rozwijać ją w zależności od potrzeb, architektura dla ludzi, a nie przestrzenny fetysz, pomnik dla uwielbienia fundatora i stwórcy („Arcydzieło niezrozumianej idei”, Ofensywa nr 6/2007).

Najsilniejsza fala krytyki przebudowy pawilonów pojawiła się w momencie, kiedy realizacja była na bardzo wstępnym etapie (surowe ściany z pustaków). Dziś można dokonać nieco spokojniejszej oceny, prace osiągnęły stan przyjaźniejszy dla oka (klinkier, wyraźne podziały barwne). Jeszcze pewien czas przyjdzie poczekać na dokończenie projektu zgodnie z wszystkimi założeniami, w tym wspomnianymi schodami oraz słupami i skonfrontowanie go wówczas z obrazem całości, aktualnie widocznym tylko na papierze. Nieco inaczej ma się sprawa z kościołem, bo tu okiem nieuzbrojonym widoczny jest kontrast z otaczającymi budynkami i ogólnym obrazem osiedla Słowackiego. Nawiązanie do otoczenia i wynikających z niego idei - o ile istnieje - jest w tym przypadku ukryte bardzo głęboko. Klimaszewski, Kozak i Malec dochodzą jednak do prowokacyjnej konkluzji, że z konfrontacji tej emanacji Formy Zamkniętej z wcześniejszą, Otwartą Formą całego osiedla, zwycięsko wychodzi właśnie ta druga, otaczająca i wchłaniająca ingerencję. Wspomniany płot też kwalifikuje się do katalogu Formy Zamkniętej, głównie z powodu swojego odstraszającego charakteru (szerokie, ostro zakończone płaskie pręty, na które niechybnie nadzieje się każdy intruz), co zresztą nie dziwi w przypadku płotu. Kompleks pawilonów toczy jeszcze inna przypadłość – tandeta szyldów, ostre zjawisko chorobowe, efekt delirycznej raczej niż onirycznej wizji „twórców” tablic i zawieszek reklamowych. Jeśli dyskutować o przestrzeni miejskiej, to też w tym kontekście.

Regulacje prawne otaczają każdą sferę działalności, choć tylko paranoik robiłby z tego problem. Dopóki prawo nie przeszkadza w życiu, problemu po prostu nie ma. Zaczyna robić się boleśnie, gdy zamiast pomagać, przepisy utrudniają. Takie głosy dotyczą na przykład prawa autorskiego. W ostatnim czasie narasta dyskusja co do zakresu ochrony praw twórcy w relacji do uprawnień korzystających z utworu. W efekcie kształtują się koncepcje zmiany optyki ochrony praw twórców z podejścia „wszystko zakazane z wyjątkami” na „wszystko dozwolone z wyjątkami”. Jest to na przykład ruch Creative Commons (animowany przez Lawrence'a Lessiga), którego celem jest zapewnienie twórcom platformy do dobrowolnego eliminowania ograniczeń w korzystaniu z ich dorobku. Sami twórcy decydują jaki ma być zakres ingerencji, czy może mieć charakter zarobkowy, jaką dopuszczają skalę rozpowszechnienia niepodlegającego ich kontroli, itp. Dlaczego? Bo generalne ograniczenia wszelkich modyfikacji utworu dławią rozwój. Z drugiej strony brak jakichkolwiek barier dławia samych twórców – pozbawiając ich korzyści z wygenerowanego dorobku. Aktualne zagadnienie to jak połączyć możliwość rozwoju z ochroną praw twórców?

Dylemat nie najnowszy, a jednak bardzo istotny. Powstają nowe media, inne potrzeby i nieznane wcześniej aktywności twórcze, a i w przypadku tych oswojonych pojawiają się kontrowersje. Weźmy choćby sprawę „Honoru samuraja” - inscenizacji sztuki Adama Rappa w teatrze w Jeleniej Górze, na tyle odległej od tekstu tłumaczenia, że wzburzona tłumaczka doprowadziła do wyroku, którego efektem jest zdjęcie sztuki z afisza (Gazeta Wyborcza, 12.05.2008). Pytanie o zakres rozsądnych uprawnień twórcy powstaje na przykład przy nieuchronnym ocieplaniu i odmalowywaniu budynków - co przecież w istotny sposób może zmienić zamierzoną w projekcie bryłę. Ostatnio ten problem wykwitł w związku z planowanym przez miasto docieplaniem szkoły autorstwa T. Witkowskiego w dzielnicy Dziesiąta.

Wszystko to piszę także jako dawny mieszkaniec lubelskiego osiedla hansenowskiego, dokładniej jednego z sympatycznych bloków na zapleczu targu przy Wileńskiej. Swoją drogą lokum to, niezbyt komfortowe i wyjątkowo ciasne, tak co do powierzchni, jak i kubatury (te niskie sufity), posłużyło do „przetestowania” idei Formy Otwartej. Uwieńczona sukcesem próba polegała na siłowej likwidacji niektórych ścian w celu wywołania iluzji „przestrzeni”. Jak z tego wynika, działanie zgodne z oczekiwanym przez Hansena samokształtowaniem przestrzeni przez jej użytkowników, musiało polegać na aktywnej ingerencji w strukturę. Czy to znaczy, że burzyciel z młotem naruszył sferę autorskich praw projektanta, „samowola architektoniczna” podlega powstrzymaniu, a ściana ma być wymurowana ponownie?